

URAZY MÓZGU AGENTÓW CIA TO ATAK ELEKTROMAGNETYCZNY?

Amerykanie rozpoczęli dochodzenie w sprawie wysokiej liczby zachorowań wśród personelu amerykańskich ambasad dopuszczając, że mogą być one wynikiem ataku przeprowadzonego z wykorzystaniem silnych generatorów promieniowania elektromagnetycznego. Podejrzenie jest tym większe, że największa liczba przypadków dziwnych chorób mózgu została odnotowana wśród dyplomatów i żołnierzy ambasad Stanów Zjednoczonych na Kubie, w Rosji i Chinach.

Rejestrowane od pięciu lat sygnały o rzadko spotykanych wcześniej urazach mózgu wśród dyplomatów, żołnierzy i innego amerykańskiego personelu za granicą wzbudziły zaniepokojenie już za czasów administracji prezydenta Donalda Trumpa. Alarm wywołała niespodziewanie duża liczba przypadków zachorowań zarejestrowanych w Departamencie Stanu, Departamencie Obrony i CIA tym bardziej, że skoncentrowały się one na Kubie i w Chinach.

Liczba chorych oficjalnie przekroczyła już sześćdziesiąt, jednak w rzeczywistości jest na pewno ponad dwukrotnie większa, przekraczając sto trzydzieści. Ujawnione szacunki nie obejmują bowiem utajnionej liczby chorych agentów CIA, która jest dwukrotnie większa i przekracza wszelkie, wcześniejsze statystyki. Od grudnia 2020 roku wiadomo np. o trzech agentach CIA, którzy zgłosili poważne problemy zdrowotne i musieli zostać hospitalizowani w narodowym, wojskowym centrum medycznym Waltera Reeda w Bethesda w stanie Maryland.

Analizowane są również przypadki zachorowań z Europy i innych części Azji, ponieważ Amerykanie chcą wnikliwie sprawdzić, co się tak naprawdę dzieje od kilkadziesiątu miesięcy z personelem ich zagranicznych placówek dyplomatycznych. Na światło dzienne zaczęły wychodzić bardzo dziwne zdarzenia, w którym wysportowani i zdrowi agenci oraz funkcjonariusze nagle w jakimś miejscu dostają nudności i bólów głowy, a po jego opuszczeniu wszystko wraca do normy.

Choć takie wypadki zaniepokoiły administrację Donalda Trumpa, to dopiero Prezydent Joe Biden zajął się nimi na poważnie. Jego doradcy uznali bowiem, że większość przypadków jest wynikiem ataków przeprowadzonych m.in. przez rosyjską agencję wywiadu wojskowego GRU. W rzeczywistości tylko przy jednym zdarzeniu z 2019 roku udało się znaleźć jakieś dowody i poszlaki na tę tezę. Dlatego rzeczniczka Dyrektora Wywiadu Narodowego Amanda J. Schoch oficjalnie poinformowała, że nie ma ostatecznych informacji na temat przyczyn tych incydentów, a "wszelkie spekulacje są przedwczesne i nieodpowiedzialne". To czego nie może zrobić amerykańska administracja zaczęli jednak robić dziennikarze. Zaczęli oni szukać punktów wspólnych poszczególnych, niestandardowych zdarzeń. Zauważono, że niektórzy agenci doznali długotrwałych urazów mózgu, których efektem były przede wszystkim "wyniszczające" bóle głowy. Dodatkowo według informacji ujawnionych przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Council), w czasie tych niepokojących zdarzeń rejestrowane były "zjawiska sensoryczne", takie jak dźwięk, duże wahania ciśnienia lub ciepło. Towarzyszyły im wtedy objawy fizyczne, takie jak: nagłe zawroty głowy, nudności i ból głowy lub szyi. Co gorsza badania wykazały, że te zmiany mogą być długotrwałe, a nawet prowadzić do

trwałego uszkodzenia mózgu. Efektem tego może być nie tylko ból, ale również zmiany psychiczne – prowadzące nawet do samobójstwa.

Czytaj też: [Bomba elektromagnetyczna - coraz realniejsze zagrożenie](#)

W dochodzeniu nie pomaga fakt, że większość przypadków została utajniona i to nie tylko ze względu na charakter misji wykonywanych przez agentów. Chodzi także o uniknięcie paniki wśród pracowników amerykańskich placówek dyplomatycznych, którzy mogliby zacząć wyolbrzymiać zjawiska, wcześniej nie wzbudzające żadnego zaniepokojenia.

Dochodzenie jest jednak prowadzone i próbuje się dopasować poszczególne zdarzenia do jakiegoś wzorca. Według dziennikarzy New York Times w agencji CIA utworzono nawet specjalną komórkę dochodzeniową. Ma ona pracować w sposób podobny do tego, jaki wykorzystano przy poszukiwaniu Osamy bin Ladena po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku. Badane są przy tym wypadki zarówno w kraju, jak i za granicą, jednak według Rady Bezpieczeństwa Narodowego większość z nich miała miejsce lub przyczyny poza granicami Stanów Zjednoczonych. Do "krajowych" przypadków zaliczono nagłą chorobę urzędniczki spacerującej z psem w Północnej Wirginii w 2019 roku oraz przypadek urzędnika Rady Bezpieczeństwa Narodowego w pobliżu Białego Domu w 2020 roku.

Sprawa nabiera tempa, ponieważ jej wyjaśnienia, na specjalnym posiedzeniu za zamkniętymi drzwiami, zażądała od CIA m.in. Senacka Komisja Wywiadu. Oceniono tam, że jak na razie, robi się zbyt mało by odrzucić stawiane w różnych miejscach hipotezy i zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości. Taka hipoteza pojawiła się np. w grudniu 2020 roku. To właśnie wtedy ukazał się raport National Academy of Sciences, w którym uznano, że obrażenia mózgu u agentów i dyplomatów, szum w uszach, bóle głowy i nudności zostały spowodowane przez niezidentyfikowaną jeszcze broń mikrofalową. Amerykanie przypuszczają więc, że pracownicy ich zagranicznych placówek zostali zaatakowani z pomocą urządzeń wykorzystujących ukierunkowaną energię elektromagnetyczną.

Analitycy CIA w czasie prezydentury Donalda Trumpa nie chcieli jednak stawiać oskarżenia, że za chorobami amerykańskich agentów i dyplomatów stoją jakieś obce kraje. Z ich punktu widzenia nie było bowiem sensu przeprowadzać niesprowokowanych ataków na Amerykanów – uwzględniając ewentualne skutki ujawnienia całej sprawy. Nowy dyrektor CIA William J. Burns zaczął jednak swoją kadencję od bardziej energicznego działania, samemu odwiedzając chorych oraz opiekujących się nimi lekarzy. Całą sprawę ma nadzorować bezpośrednio jego zastępca David Cohen, który ma co miesiąc spotykać się z ofiarami oraz składać oficjalne i regularne raporty przed Kongresem. CIA miała również doprowadzić do podwojenia liczby personelu medycznego prowadzącego leczenie i zarządzającego sprawami poszkodowanych funkcjonariuszy, agentów oraz dyplomatów.

To właśnie dzięki temu skrócił się czas oczekiwania na leczenie w ośrodku Walter Reed z ośmiu do mniej niż dwóch tygodni. Usunięto również szefa lekarzy prowadzących wszystkie te tajemnicze przypadki, który sceptycznie podchodził do teorii zakładającej "zewnątrzne, zamierzone przyczyny". Było to wyjście naprzeciw skargom chorych agentów, którzy czuli się dyskryminowani w odniesieniu do tych swoich kolegów, którzy w czasie prowadzenia swoich operacji np. zostali postrzeleni. Teraz na światło dzienne wychodzą raporty Amerykanów pracujących w Hawanie, którzy w 2016 roku zgłaszali dziwne objawy zdrowotne, takie jak nagłe zawroty głowy, mdłości czy bóle głowy. Do podobnych incydentów miało dojść również w 2017 roku w Guangzhou w Chinach. Ale The New York Times w grudniu 2017 roku donosił także o przypadkach identycznych symptomów chorobowych u amerykańskich agentów działających w innych krajach – w tym w Federacji Rosyjskiej.

Czytaj też: [Najbardziej śmiertelności wśród terrorystów](#)

Z drugiej jednak strony istnieją bardzo duże trudności z uzyskaniem odpowiedniej informacji oraz z jej wymianą. Problem dziwnych problemów zdrowotnych nie dotyczy bowiem jedynie agentów CIA, ale również dyplomatów, pracowników administracyjnych oraz żołnierzy. Tak więc konieczna jest wymiana informacji pomiędzy CIA, Departamentem Obrony, Departamentem Stanu i innymi agencjami o stanie zdrowia pacjentów (w tym zdrowia psychicznego), które to dane są bardzo restrykcyjnie chronione prawem federalnym. Co więcej sami chorzy są temu przeciwni obawiając się późniejszych problemów - np. ze znalezieniem pracy. Rozwiązać ten swoisty "węzeł gordyjski" próbuje Rada Bezpieczeństwa Narodowego, która okresowo zwołuje spotkania przedstawicieli różnych agencji namawiając ich do większego współdziałania i prowadzenia dochodzenia z większym zaangażowaniem. Administracja Prezydenta Bidena wyznaczyła nawet koordynatorów przydzielonych poszczególnym agencjom próbując usprawnić proces identyfikacji przyczyn epizodów oraz dążąc do poprawienia opieki zdrowotnej dla poszkodowanych.

Bez ustalenia źródeł ataków nie da się bowiem stworzyć systemu obrony, który zabezpieczyłby amerykański personel w czasie ich misji poza granicami Stanów Zjednoczonych. Wbrew pozorom nie chodzi jednak tylko o ochronę ludzi, ale również sprzętu i amunicji. Istnieje bowiem cała grupa wyposażenia wrażliwego na promieniowanie elektromagnetyczne. Odpowiednio skupiona wiązka energii EM może więc doprowadzić do uszkodzenia systemów informatycznych, wybuchów oraz pożarów, które pośrednio mogą także doprowadzić do strat wśród ludzi - z więc stanowią zagrożenie dla amerykańskiego personelu. Na szczęście dla Stanów Zjednoczonych, żadne z państw nie przyznało się jeszcze do posiadania bomby "E".

ODWAŻNI WYGRYWAJA
LEKCJE ŻYCIA I PRZYWÓDZTWA OD CZŁONKÓW SIŁ SPECJALNYCH SAS
Ant Middleton, Colin MacLachlan, Matthew Ollerton, Jason Fox

JAK RADZIĆ SOBIE Z EKSTREMALNYMI WYZWANIAM I W KAŻDYM ŚRODOWISKU.
LEKCJE ŻYCIA I PRZYWÓDZTWA OD CZŁONKÓW SIŁ SPECJALNYCH SAS

Sklep.Defence **24**

Reklama